

POR VOESTRA LIBERTAD Y LA NOESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

OCHOTNIK WOLNOŚCI

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISZPAŃSKIEJ

Rok II N.º 13 (69)

EL VOLUNTARIO DE LA LIBERTAD

20 maja 1938

G O T O W I D O B O J U

Gdy 2 miesiące temu armja faszystowska podjęła swą wielką ofensywę przy poparciu potężnych środków technicznych ofiarowanych przez Hitlera i Mussoliniego, reakcjonisci całego świata poczuli zacierać ręce i śpiewać psalmy pogrzebowe Republice. Mussolini, Hitler i ich poplecznicy pewni byli swego rychłego zwycięstwa i NIE WYOBRAZALI SOBIE ABY WALKA TECHNIKI Z LUDZMI MOGŁA MIEĆ INNY WYNIK NIŻ ZWYCIĘSTWO TECHNIKI.

Stało się jednak inaczej. Dzisiaj bilans przeszedł 2 miesiące krwawej, zaciętej walki jest wyraźny: O WYNIKU WOJNY DECYDUJĄ LUDZIE, ich wytrwałość, świadomość i zdolność do poświęceń. I jeśli nasza Armja Republikańska mogła stawiać opór i złamać ofensywę faszystowską, — jeśli mimo przytłaczającej przewagi materiału wojennego faszystów nie mogli postępować ani na krok naprzód — to właśnie dlatego że nasza armja jest armją świadomych bojowników wolności którzy wiedzą O CO WALCZĄ I którzy potrafia STAWIĆ OPÓR nawet silniejszemu technicznie przeciwnikowi.

Nasi żołnierze nie ulegli się tanków, awionów i deszczu pocisków artyleryjskich. Walczyli o każdą piędź ziemi. I choć faszystom niewątpliwie udało się osiągnąć znaczne zwycięstwa, — nie potrafili jednak dopiąć swego zasadniczego celu: zniszczyć Armję Republikańską. Nasza bohaterska Armja zatrzymała już nieprzyjaciela na wszystkich frontach i obecnie reorganizuje się, otr-

zymuje dziesiątki tysięcy nowych ochotników, wzmacnia się liczebnie i technicznie dzięki poparciu całego ludu hiszpańskiego który w obliczu niebezpieczeństwa wyteżył wszystkie swe siły dla zaopatrzenia swej armji w ludzi i broń.

W dniu 16 kwietnia, premier rządu Republiki, Negrín, oświadczył:

Historja wyznaczyła naszemu ludowi chlubną misję ocalenia kultury, cywilizacji i wolności.

Nasz opór nie osłabnie. Naodwrot — wzmoże się

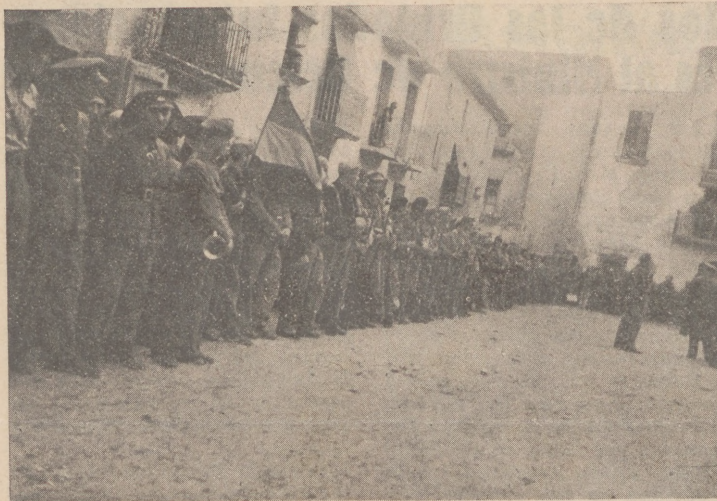
i codziennie będzie bardziej zacięty, codziennie będzie mocniejszy. Wkrótce nie tylko ochotnicy, — nie tylko powołane roczniki. — ALE CAŁY NASZ LUD STANIE UZBROJONY DO WALKI...

Niewiele dni minęło od przemówienia Negrina, ale każdy dzień był potwierdzeniem tych słów. Nasz opór nie osłabł lecz wzmocnił się. Wroga został odparty na wszystkich odcinkach frontu. Nadaremnie usiłuje rozszerzyć swój wąski klin do morza: Armja Katalonji i Armja Lewante nie ustąpiły ani na krok. Tak samo przedstawia się sytuacja na odcinku pirenejskim gdzie dzielna 43 Dywizja nie tylko zatrzymała awans wroga ale i odbiła mu cały szereg ważnych pozycji położonych wzdłuż granicy francuskiej.

Tak więc w ciągu ostatnich tygodni sytuacja uległa znacznemu polepszeniu. Nie wolno nam jednak zamykać oczu ani jej powagi. Faszystów nie zrezygnują łatwo ze swych planów i niewątpliwie będą usiłowali nadal przerwać nasz front. CZUJNOŚĆ WIEC W OKOPACH! Musimy być gotowi w każdej chwili do walki, do złamania każdego nieprzyjacielskiego ataku. Każdy dzień oporu to setki nowych ochotników, kilometry nowych fortyfikacji, nowe szeregi broni automatycznej.

KAZDY DZIEŃ OPORU WZMACNIA ARMJĘ REPUBLIKI i umożliwia jej rzadowi zmobilizowanie wszystkich sił narodu dla podjęcia kontrofensywy i odzyskania utraconych terenów.

El 1.º de Mayo en nuestra Brigada



I-szy maja w swiecie Hitler w Rzymie

Czechoslowacja

W calej Czechoslowacji odbywaly sie masowe demonstracje antyfaszystowskie. W okregu sudecko-niemieckim udalo sie zjednoczyc sily partii socjaldemokratycznej i komunistycznej, które wspólnie przeprowadzily potezne manifestacje.

Anglja

W Anglii demonstracje tegoroczne byly o wiele liczniejsze i energiczniejsze, niz w latach ubieglych. Odbywaly sie one również pod znakiem jedności sil partij socjalistycznej i komunistycznej. Wznoszono okrzyki przeciwko polityce «nieinterwencji» w obronie Hiszpanii Republikańskiej.

Francja

We Francji brali udział w demonstracjach przedstawiciele hiszpańskiej klasy robotniczej. Wznoszono hasła na rzecz Hiszpanii republikańskiej i hasła w obronie wolności Czechoslowacji.

Polska

W Polsce demonstrowało tego dnia 1 ½ miliona osób. W Warszawie i Łodzi można było stwierdzić wzrost sil antyfaszystowskich. Ani ulewny deszcz, ani liczne uzbrojone oddziały policji nie zdołały zatrzymać poteznego pochodu proletariatu w tym dniu. W Warszawie przy dźwiękach «Miedzynarodówki» podchwytywano hasła: «Precz z faszyzmem i wojna», «Zadamy wyborów demokratycznych», «Niech żyje jedność proletariatu, «niech żyje front ludowy», «Zadamy pomocy dla Hiszpanii republikańskiej», «Precz z agresją japońską w Chinach».

Na placu Muranowskim endecy rzucili bombe, która wybuchła w poblizu pochodu, raniąc dwóch demonstrantów.

W Łodzi brali udział w demonstracji razem z organizacjami robotniczymi przedstawiciele partii chłopskiej «Stronnictwo Ludowe». W 6-ciu punktach miasta policja atakowała demonstrantów.

W Kielcach grupa endeków otworzyła ogień rewolwerowy na demonstrantów, zabijając 23-letniego robotnika Somczyka i raniła 10 demonstrantów — w tym czterech ciężko. W Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Grodnie miały miejsce krwawe starcia z policją. W szeregu miast przeprowadzono wielką liczbę aresztowań. «Robotnik» podkreśla, że ataki faszystów wszędzie zostały odparte przez milicję robotniczą.

Z. S. R. R.

Na placu Czerwonym panują takie trzy hasła: Solidarność ze wszystkimi ludami świata, jedność i siła wojskowa. Przedmiotem tej solidarności stają się przedewszystkim dwoje ludzi, od wielu miesięcy walczące z agresją miedzynarodowego faszystwu: Chiny i Hiszpania.

Dzień ten jest również demonstracją stopienia się w Związku Radzieckim wszystkich sil antyfaszystowskich: ludu i armii — robotnika i żołnierza. Lud i rząd Związku Radzieckiego bronili będzie nadal pokoju na całym świecie.

Chiny

We wszystkich wielkich miastach Chin odbyły się wiece i demonstracje pod hasłami: «walka do ostatecznego zwycięstwa», «Organizowanie mas robotniczych do udziału w wywołanej wojnie», wreszcie: «Zbudujemy potezny przemysł wojenny dla obrony!»

Carta de agradecimiento de los heridos de las Brigadas Internacionales al Ministro de Defensa Nacional

Los heridos internacionales que marchamos al extranjero nos dirigimos a S. E. para agradecerle las atenciones recibidas por parte del Gobierno, el cual nos ha permitido pasar los últimos días de nuestra permanencia en el suelo español en condiciones tales y en lugares tan hermosos que obliga a nuestro más sincero agradecimiento.

Rogamos a S. E. transmita a nuestros camaradas del glorioso Ejército Popular, a nuestros camaradas que están en el frente, nuestro saludo emocionado y la seguridad de que siempre, con nuestro pensamiento, estamos al lado de ellos, animados del mismo espíritu que a ellos anima.

Al partir al extranjero queremos asegurar a S. E., al Gobierno de la República y a nuestros hermanos de los frentes que nosotros, mañana, como ayer y como hoy, hemos de continuar unidos, sin distinción de ideologías ni tendencias políticas, como lo estuvimos en los frentes, convencidos de que la unidad de todos los antifascistas es la garantía de nuestra victoria sobre la barbarie fascista y la invasión extranjera en España.

Queremos asegurarle también que así como hasta ahora hemos combatido con el fusil en la mano contra el fascismo invasor, en el extranjero hemos de poner nuestra palabra y nuestra pluma al servicio de la Causa de

Podróż Hitlera do Rzymu była pomysłana przez obywateli dyktatorów — ja ko manifestacja sojuszu włosko — niemieckiego i potegi obu faszystowskich mocarstw. Aby dopiąć tego celu Mussolini nie żałował pieniędzy ani trudów. I rzeczywiście zewnętrzna forma manifestacji była bez zarzutu. Wszędzie kosztowne dekoracje, sztandary, dywany, wspaniałe mundury. Calej miasto tonelo w powodzi światel reflektorów. Nie obyło się naturalnie bez rewji wojskowej, manewrow lotniczych i przeglądu floty wojennej. Nie zapomniano również o organizowaniu poteznych «żywiolowych» manifestacji tłumów które pod batutą faszystów wiwatowały na cześć niemieckiego dyktatora.

Tak oto wygladała oficjalna

strona przyjęcia. Inscenizacja — choć wspaniała — niezasłoniła jednak słabych stron sojuszu dwóch dyktatorów, nie potrafiła ukryć prawdziwych uczuć ludu włoskiego który coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę ze awanturniczej polityki Hitlera i Mussoliniego stanowi dla pokoju świata i interesów ludu włoskiego. O popularności Hitlera we Włoszech najlepiej świadczą srodki ostrożności przewidziane na jego przyjazd przez włoską i niemiecką policję, zapewne w obawie przed «entuzjazmem» ludu.

Cytujemy francuską gazetę «Le Peuple», organ C. G. T.:

Wszystkie domy przylegające do Drogi Cesarzkiej która ma przejechać «Führer» są krupulatnie pilnowane. Poza lokatorami nikt nie może przekroczyć bramy domów. Poza tem faszystowska milicja ma spisy i fotografie wszystkich mieszkańców domu. Aby wyjść na balkon trzeba się zaopatrzyć w specjalne pozwolenie... hitlerowscy policjanci patrolują po mieszkaniu.

Wieżnia rzymskie sa tak przepelnione ze trzeba było otworzyć na prowincji specjalny oboz koncentracyjny. Do aresztowania wystarczy najmniejsza podejrzenie...

Tak oto wyglada «entuzjazm» ludu włoskiego. Wie o tym doskonale Hitler. I dlatego wolal podróżować we Włoszech w opancerzonym pociągu, w asyście chmar szpiclow. Ale czy to dowód sily i trwałości włoskiego — niemieckiego sojuszu? Nie, naodwrot, to dowód jego niepopularności wśród szerokich mas ludowych. Wtoch.

El estado español garantizará la plenitud de los derechos al ciudadano en la vida civil y social, la libertad de conciencia, y asegurará el libre ejercicio de las creencias y prácticas religiosas.

(Dr. Negri: Los 13 puntos del Gobierno.)

¡Por eso luchamos!

Dla zwycięstwa

NIEMA SILNEJ AMII BEZ LICZNYCH I WYKWALIFIKOWANYCH KADROW. SIERZANT I KAPRAL — podstawowe kadry — musza w kazdej chwili stac na wysokosci zadania. Rozumie to nasze dowodztwo i zorganizowalo. w Brygadzie kursy dla sierzantow i kaprali. Nasi najmlodsi dowodcy uczą sie wiedzy wojskowej, aby w kazdej chwili mogli spelnic powierzone im zadania.

NAJLEPSZYM ZOLMERZOM BRYGADY — UCZESTNIKOM KURSOW — CZESCI

W poswiacie zachodzacego slonca wyraznie odrzynaja sie twarze... Opalone, bronzowe twarze, zda sie ze spizu ulane. skupione, zacisniete, grozne. Po ostatnich bojach prawie, ze wsciekle i postanowieniem odwetu okrzeple. NO PASARAN mowia usta i oczy. NO PASARAN mowia w kulak zacisniete zylaste, robotnicze dlonie... A uszy chciwie chwytaja kazde slowo, wazy je mozg i przyswaja. W ogniu walk wyrosli, za dzielnosc i poswiecenie sierzanci i «cabos» uzupelniaja swa wiedze wojskowa by tym dobitniej powiedziec faszystom NO PASARAN i zwyciezyc. Nie traci sie chwili. Kazda minuta jest droga. Szkoli sie wojsko a po cwiczeniach robi sie kurs specjalny dla sierzan tow i cabow calego Bataljonu im. Dabrowskiego. Niema czasu na szkoly. Tu, pod frontem kszaltali sie nowych dowodcow, nowe kadry, ktore pomnc swietnych tradycji naszego bataljonu poprowadza go na nowe boje, po nowa slawe, po zwyciestwo.

Polak i Hiszpan umilowanieniem wolnosc spojeni wchlaniaja w siebie najwazniejsze elementy obrony, natarcia i

rozpoznania, by w odpowiednim czasie wykorzystac je w walce z faszyzmem, by w boju nie tracic glowy i nie gubic ludzi, a wykonac swoje zadanie szybko i sprawnie, dla faszystowskich hord zgubnie.

Polak i Hiszpan, republikanscy zolnierze, wiedza dobrze, ze nie wystarczy dzielnosc i poswiecenie, nie wystarczy bron, by zwyciezyc faszyzm, ze potrzebna jest wiedza. Wiedza, ktora pozwoli wykorzystac teren i bron, wiedza, ktora sprawi ze kazda pozycja bojowa bedzie korzystna dla nas i dla Republiki.

I dlatego z takim skupieniem sluchaja i, wchlaniaja i trawia slowa, ktore daja im te wiedze, ktore rozszerzaja i ugruntowuja zdobyte doswiadczenia, ktore lacza teorie z praktyka wojennego dzieła.

I choc nie dlugi kurs, choc dosc ogolnikowy, to jednak ma on duze walory i przez naszych najmlodszych dowodcow jest z entuzjazmem przyjety. **TO WSZYSTKO DLA ZWYCIESTWA.**

por. JOZEK MROZEK

Batalion Dabrowskiego



El Estado Mayor de la Brigada.
Sztab Brygady.

El Primero de Mayo en el Batallón Dombrowski

El Primero de Mayo lo hemos pasado en nuestras posiciones bajo la consigna de aumentar la vigilancia y el ritmo de choque en el trabajo de fortificación. En la noche del 30 de abril hemos enarbolado en las posiciones de la primera y de la tercera compañías la bandera republicana. En la misma noche, la primera compañía ha puesto una patrulla a la orilla misma del río, que se quedó por allá la jornada del Primero de Mayo, bajo el mando del sargento Pablo Angelo.

En este mismo día los grupos escogidos de fusiles ametralladores de la misma compañía terminaron las fortificaciones, pasando a la construcción de refugios. Los soldados de ametralladoras de la citada compañía terminaron la posición de reserva, mejorando sus trincheras. Hicieron un periódico, que técnicamente no lograron terminar. En la segunda compañía hicieron seis chavolas individuales, con una trinchera de enlace. La misma compañía, a pesar del gran trabajo, ha hecho en la noche un periódico titulado *La Trinchera*. Este periódico está bien confeccionado y refleja muy bien la vida de la compañía.

La tercera compañía ha preparado paso de evacuación. Los caminos entre las compañías han sido mejorados, haciendo barreras de sacos en los lugares

visibles por el enemigo. En todas las demás se han celebrado reuniones conmemorativas del Primero de Mayo, y por la noche cantaron todos «La Internacional», poniendo furiosos a los vecinos fascistas, ocasionándoles un gasto innecesario de sus municiones. Hemos enviado en el mismo día a la brigada una delegación de los mejores soldados. También se ha hecho una distribución de regalos a los más disciplinados y a los que trabajan mejor.

Es mentira decir que hemos pasado todo el día trabajando. Fumamos cigarrillos ingleses, comimos los dulces que nos han traído nuestros granujas de la cocina. Nuestro médico, del cual los muchachos dicen que es mejor oficial que médico, se ha cargado un gramófono — que no sabemos de dónde lo «organizó» — sobre las espaldas durante todo el día, hasta la segunda compañía, alegrando a los muchachos con foxtrotos y bailes flamencos. Dicen que por esta vez todos los candidatos para el hospital y los rezagados estaban muy contentos del médico.

Nuestro servicio sanitario no estaba a la altura deseada. El sanitario de la segunda compañía, limpiando su pistola, lo hacía de tal manera, que se hirió en la pierna.

Le espera el hospital y una repulsa bien merecida.



Sangre para el frente



La ambulancia del Instituto de transfusión de sangre.
Ambulans Instytutu Transfuzji Krwi.

—¡Lucía! ¡Dame de comer! Esperan también hombres, Lucía trabaja en el Comisariado de las Brigadas Internacionales y trabaja mucho. Alegre, sonriendo siempre. En la parte interior de su brazo, a la altura del codo, veo en la vena un pequeño punto obscuro. Es una herida yodada.

—¿Qué tienes ahí? ¿Es que has recibido una inyección contravenenosa?

—No, estoy completamente sana, pero esta mañana he dado alguna de mi sangre.

—¿Para alguno de tu familia?

—No, eso no. Yo no tengo más familia que una hija pequeña. Mi marido ha desaparecido en el frente de Madrid, y no sé si vive o no. Yo he donado sangre para los heridos en los hospitales y para los del frente.

—¿Cómo te has enterado que estaba organizado este Instituto?

—Todos los de aquí ya lo saben, y en los sindicatos y partidos. Un día el Instituto dió una noticia por la radio pidiendo donadores de sangre, pero ya no lo hace. Creo que no es necesario porque ya hay bastantes donadores. Yo, por ejemplo, he tenido que esperar esta mañana casi dos horas a que llegase mi vez, porque había muchos donadores esperando.

—He averiguado la dirección de donde se efectuaba la transfusión de sangre porque quería verlo.

Son las nueve de la mañana. Todos esperan con paciencia que les llegue su vez para dar todas sus fuerzas posibles. Vienen de todas partes. De pueblos muy alejados algunas veces... y los viajes son ya una cosa tan fácil...

algunos ya bastante viejos, y mujeres, la mayor parte jóvenes, trabajadoras de las fábricas. Después del trabajo pesado y fatigoso vienen aquí a dar la parte restante de sus energías con el arroyo rojo de las venas, para esos que en los frentes luchan y sufren por la causa común.

Hablo con una de ellas:

—¿No tienes miedo a esta operación?

—No, porque es una pequeña; únicamente sucede que le siguen algunos días de debilidad. Algunas camaradas de la misma nave, en mi fábrica, ya han donado sangre... Sólo que después se ha de comer bien durante un espacio de tiempo.

Le miré interrogativamente:

—¿Comer bien? ¿Aquí? ¿Ahora?

Me muestra un pequeño carnet extendido a todos los donadores de sangre, donde entre las demás indicaciones personales se puede ver esta frase: «Se le deben tener las máximas atenciones que tan altruista rasgo merece, dándole también toda clase de facilidades para la adquisición de aquellos alimentos que pueda precisar.»

Esto significa que el pan no le faltará al donador, y puede ser que reciba hasta leche condensada...

El médico del Instituto me explica con interés el nacimiento y los trabajos del Instituto:

—Este Instituto fué organizado y alcanzó el desarrollo de hoy en muy poco tiempo. Se utilizó para éste un Instituto particular del P. S. U. C. que fué ampliado para las necesidades de la guerra. Esto era en el mes de agosto de 1936.

Ya en los primeros días de existencia se han enviado al frente de Aragón siete litros de sangre. Desde entonces los envíos se realizan en cantidad importante. Cada mes mayor. Desde el mes de agosto del año 1936 hasta el mes de octubre de 1937 se han enviado al frente y se han inyectado a los heridos 1,220 litros de sangre (de una sangría se obtienen de 300 a 600 cm., según la salud del donador), y la cantidad de sangre obtenida de los donadores crece de mes en mes.

A pesar de las circunstancias difíciles del trabajo, a pesar de la prisa en la organización y del ritmo de trabajo, el Instituto, bajo la dirección del

doctor Durán Jordá, efectúa severos trabajos científicos. Por eso es ahora el mejor Instituto de este género en el mundo, y en el nivel del trabajo no desmerece de los mejores de la U. R. S. S.

En los países capitalistas se aplica la transfusión de sangre para las personas de la familia y por los donadores profesionales.

En España se ha organizado un «ejército» de «voluntarios donadores de sangre», que no solamente dan la sangre sin interés personal, además de no ver la agradecida sonrisa del enfermo...

Ellos regalan su sangre para los luchadores del frente, para los heridos, para su pueblo.

Z.

KREW DLA FRONTU (CICHE BOHATERSTWO)

Lucio, daj mi obiad, umieram z glodu! Lucía pracuje w komisarych Brygad Międzynarodowych i pracuje ciężko Wesola, usmiechnieta, jak zwykle. Na przegubie reki widze w miejscu, gdzie przechodzi zyla — mala, zajodynowana i zalepiona ranke.

—Co ci sie stalo? Dostalas zastryk dozylny? —

—Nie, zdrowa jestem, tylko dzis rano dawalam krew. —

—Dla kogos z twojej rodziny? —

—Nie, skadze, przeciez ja tu nie mam rodziny prócz malej córeczki, a mój maz gdzies zaginal na froncie madryckim juz oddawna, i nie wiem nawet, czy zyje... Ale dalam krew

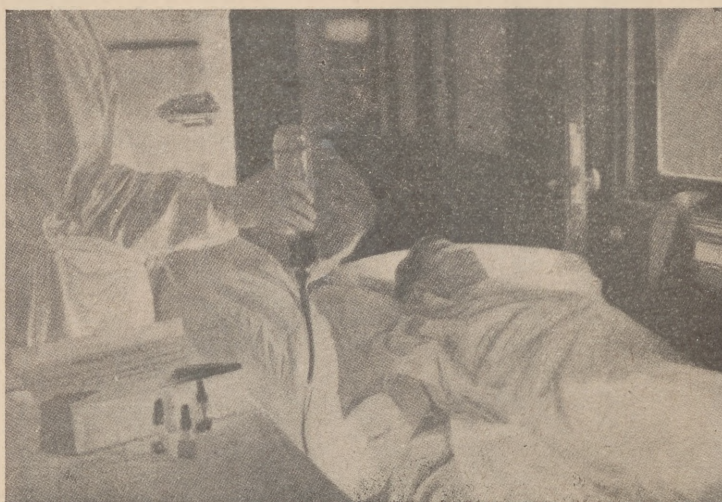
dla rannych do szpitali, lub na front. —

—Skad ci to przyszlo na mysl? —

—Wszyscy tutaj teraz o tym wiedza, w związkach zawodowych i w partiach. Kiedys Instytut podawal przez radio wiadomosci apel o dawanie krwi, ale teraz juz tego nie robi. Sadze, ze nie trzeba, bo dawców jest dosyc. Ja, naprzyklad musialam dzis rano czekac prawie 2 godziny swojej kolejki, tylu bylo dawców. —

Wzielam adres Instytutu Transfuzji Krwi na calle Mallorca i postanowilam go zwiedzić.

9-ta rano. W niewielkiej poczekalni scisk. Wszyscy czekaja cierpliwie swojej kolejki, aby



Transfusión de sangre a un herido.—Transfuzja krwi rannemu.

oddac ze swoich sil mozliwie jaknajwieksza czesc. Przyjezdza ze wsi i miasteczek nieraz dosyc odleglych — a podróże teraz, to rzecz mielatwa Czekaja mezczyzni, czesto juz niemlodzi i kobiety — przewaga kobiet i to mlodych kobiet. Najwiecej robotnic fabrycznych.

Po ciezkiej, wyczerpujacej pracy przychodza tutaj, aby dodatkowa czesc swojej energii przelac czerwona struga do zyl tych, którzy tam, na froncie walczą i cierpia za wspólna sprawe.

Rozmawiam z jedna z nich. — Czy boisz sie tej «operacji?» — Skadze, przeciez to drobnotka, najwyzej kilka dni oslabienia. Kilka towarzyszek z mojej sali juz dalo krew. Tylko, ze potym trzeba sie przez jakis czas dobrze odzywiac. —

Patrze pytajaco. Dobrze odzywiac — teraz — tu?

— Pokazuje mi mala legitymacje dawcy, na której pomiędzy danymi osobistymi wypisano: ... «i uprasza sie wszystkie odpowiednie władze o ulatwienie wszelkimi mozliwym; sposobami zaopatrywanie w zywosc okaziciela, tak, jak na to zasluguje tak wyjatkowy altruista». To znaczy, ze chleba napewno dawcy nie zabraknie, a moze nawet i mleko skondensowane dostanie...

Lekarz Instytutu informuje mnie z zapalem o pracach i powstaniu Instytutu.

— Instytut ten zostal zorganizowany na dzisiejsza skale w ciagu nadzwyczaj krótkiego czasu. Wykorzystano w tym celu istniejacy prywatnie przy

P. S. U. C. -U u Zakład Transfuzji i rozbudowano go dla potrzeb armii. Bylo to w sierpniu 36 roku. Zaraz w pierwszych dniach istnienia rezultat był nieoczekiwany: wyslanona front pierwszy transport krwi w ilosci 7 litrów na front aragonski. Od tego czasu wysylki odbywaja sie stale w ilosciach wzrastajacych. Od wrzesnia 1936 roku do pazdziernika 1937 roku wyslano na front i zastrzyknieto rannym 1 220 litrów krwi (z jednego pobrania krwi otrzymuje sie 300 - 600 cm zaleznie od stanu zdrowia dawcy), a ilosc pobranej od «ochotnikow» krwi wzrasta kazdego miesiaca... —

Pomimo ciezkich warunkow pracy, pomimo pospiechu przy organizacji, pomimo fabrycznego tempa pracy — Instytut ten pod kierownictwem Dr-a Durán Jordá prowadzi powazne prace naukowe, zwiazane z potrzebami chwili. I jest to teraz najwiekszy Instytut tegorodzaju na swiecie, Pod wzgledem poziomu pracy nie ustępuje najwiekszym tego rodzaju instytutom sowieckim.

We wszystkich niemal krajach stousuje sie transfuzje krwi, dawana przez osoby bliskie, albo przez zawo dowych dawców krwi.

W Hiszpanii powstala armia «ochotników, dawców krwi», którzy, nietylko, ze daja ja bezinteresownie, ale nawet nie widza ausmiechu wdziecznosci cohorego, tak naturalnego odruchu obdarowanego. Odda. ja oni swoja krew dla frontu dla rannych, dla swego ludu, Z.

De la vida del frente del Sur

Espléndidos días los de la España del Sur. Los muchachos construyen los refugios, mejoran las trincheras, realizan fortificaciones en los montes, cavan el camino.

El trabajo restante lo haremos después de la guerra. Trabajan sistemáticamente con el plan, porque son los mineros polacos. El trabajo sólo fué interrumpido por los ruidos producidos por la aviación y por el grito: ¡A comer!

Los músculos en tensión, se trabaja y se prepara. Empezamos el concurso de los tiradores el día 12 de abril. Se limpian los fusiles nuevos, se prepara el terreno, se escoge el blanco. La distancia será de 150 metros. Marchan los veteranos de Dombrowski (Pudlo, Tura), los

dial, está con los voluntarios polacos que luchan en el ejército popular.

Kowalski, del primer cañón, fué el primero. Le siguen Krakus, Brandt, Huparkin y Maleta. Son cinco vencedores de la Batería. El día 15, día del concurso de nuestro grupo, los mejores de los nuestros se marchan al punto marcado.

—Vais a mostrar lo que pueden los polacos. —

Cada uno quería que precisamente nosotros, nuestra Batería, fuese la primera. Tiran veinte camaradas. La distancia es de 200 metros. Tensión de nervios, un poco de temor; las ganas de estar clasificados en primer lugar. Dos tiros sistemáticamente iguales. Los gritos de los jueces:

¡Cada soldado un buen tirador!

de Mickiewicz (Holdys), marchan los jóvenes de Wróblewski: Lichoczwor, Grzybek, Dziuki. Todos ellos de varias regiones, hoy les une una idea común: la lucha contra el fascismo; les recoge una sola organización, la Batería de Wróblewski. Yo acabo de oír la expresión siguiente:

—Sí, estos nuestros apuntan muy bien, y nosotros, los veteranos del frente, no valemos ya nada...

—Esto está muy bien — responde el amigo—, nosotros ya hemos dado paseo a muchos fascistas, ahora ellos tienen que aprender.

—¿Puede ser que conquisten el premio de todo el grupo?

—Vosotros, «viejos» y «jóvenes» tenéis un solo pensamiento, vuestro pulso late al ritmo de una sangre —de nuestra sangre—, todos tenemos una misión que cumplir, todos luchamos por lo mismo y todos alcanzaremos la misma victoria.

Después de dos días dimos fin al concurso. El primer premio lo conquistó el camarada Kowalski, con 30 puntos. Este joven obrero ha venido, lo mismo que los otros camaradas, directamente de Polonia. De esa Polonia, donde el Gobierno cerró las organizaciones obreras, encarceló a los jóvenes obreros, el que está preparando una guerra nueva, pero el pueblo de Polonia está con el de España, está unido en la lucha por la libertad, está al lado de la Democracia mun-

—Nueve. Siete. Diez. A la derecha. ¡Bien! —

Y el resultado: entre los diez lugares ocupamos cuatro y éstos son el segundo, el tercero, el sexto y el décimo. Nuestros camaradas, por ejemplo, el camarada Brandt ha hecho cinco de los nueve. En la puntería de la Batería ocupamos el primer lugar: 190 puntos. En los particulares, el primer lugar.

Todos nos felicitan, dan golpecitos en la espalda y dicen: —Los polacos tiran muy bien. —

Vuelven los tiradores. Orgullosos, alegres. Empiezan las preguntas, los comentarios, y la cantina ha gastado también lo suyo... En este día no se ha hecho nada más. Pero al día siguiente los muchachos exclamaban:

—Hay que trabajar con la máxima energía. —

Así hemos mostrado una vez más que los polacos no somos peores que los otros camaradas. Nuestra Batería, siguiendo el ejemplo de los de Dombrowski, estará presente en las próximas y seguramente últimas luchas por la victoria.

Ellos serán el orgullo de su pueblo y ellos también aportarán su parte en el triunfo para una España libre y feliz.

¡Los de Wróblewski no desilusionarán!

TULEK

Batería de Wróbleski. Frente del Sur, mes de abril.

¡FORTIFICAD!



Faszyci między sobą

Prasa międzynarodowa podaje wiadomość o aresztowaniu przez frankistów generała Yagüe, jednego z najbardziej wpływowych kierowników «Falang»i. Jego los został zdecydowany po przemówieniu jakie wygłosił po upadku Leridy. Przemówienie to, przemilczane lub zdeformowane przez wszystkie gazety faszystowskie, zostało wydrukowane w całości przez «Diario de Burgos» z dnia 9 kwietnia.

Yagüe oświadczył między innymi że Salamanka prowadzi niedorzeczna politykę dyskredytowania armji rządowej przez odmawianie jej wszelkiej odwagi podczas gdy armja ta złożona przez prawdziwych Hiszpanów bije się z prawdziwą brawurą.

Z drugiej strony jeśli aż do przesyty mówi się o Brygadach Międzynarodowych — mawiał Yagüe — to wystrzegamy się najmniejszej aluzji do Niemców i Włochów w naszych szeregach którzy zachowują się jak ptaki drapieżne. Nasi żołnierze wiedzą co o tem myśleć i kiedy zajmują pozycje i biorą jenców to często calują się z,

nimi przeczuwając że nadejdzie dzień kiedy wspólnie będą walczyć przeciw wspólnym wrogom.

General Yagüe oświadczył jeszcze że zle się dzieje na tyłach faszystowskich gdzie tyśiacami aresztuje się ludzi za jedyne przestępstwo rożnic przekonan.

Rząd w Burgos zajął się tym przemówieniem i 4 ministrów (znane są 2 nazwiska: González Bueno i Fernández Cuesta) zagroziło swą dymisją w razie aresztowania Yagüe. Franco dał im jednak do zrozumienia że taka demonstracja solidarności z Yagüe pociągnęłaby za sobą natychmiastowe aresztowanie ich i w niczemby nie zmieila losu Yagüe który popełnił akt niedyscypliny i zaatakował 2 zaprzyjżnione państwa i że najlepiej będzie zakończyć ten incydent.

Powyższe informacje charakteryzują jaskrawo rozkład w obozie faszystowskim i rosnące tarcia między hiszpańskimi a niemieckimi — włoskimi kadrami faszystowskimi. Przemówienie generała Yagüe jest zarazem dowodem przyz-

Zycie dnia frontowego

Piękne dni kwietniowe — dni południa Hiszpanii.

Chłopcy budują schrony, ulepszą okopy, przekopują góry, podkopują szose. Dalsza praca-mówia-wykonczymy po rewolucji. Pracują planowo. Już systematycznie, wszak to polscy górnicy. Kto lepiej! Kto prędzej! Ciche współzawodnictwo. Realizujemy hasło Rządu Frontu Ludowego. Fortyfikacje. Praca jest przerywana jedynie szumem awiacji, lub krzykiem: obiad!

Napreżone miesnie — praca — przygotowania.

Rozpoczynamy baterijne wody strzeleckie 12-go kwietnia. Czyszczenie nowych karabinów, szykowanie terenu, tarczy. Odległość — 150 metrów. Ida starzy Dabrowszczacy — (Pudło, Tura) — Mickiewiczanie (Holdys), ida młodzie Wróblewszczacy: Lichoczwor,

kania się do powszechnej nieważności całego ludu do włoskich i niemieckich interwencji i anjezdzców.

Grzybek, Dziki. Wszyscy oni z różnych stron — dziś łączy ich wspólna idea — walka z faszyzmem; i skupia ich jedna organizacja: bateria Wróblewskiego. Podслушуje rozmowe: Ha, ci młodzi dobrze strzelają, my starzy frontowcy do d...» «To nic — odpowiada przyjaciel — myśmy faszystów natłukli do pioruna, niech teraz oni się ucza». «A może weźmiesz i mistrzostwo grupy?» Wy «starzy» i «młodzi» — wszak jeden bije w nas puls, jeden mamy cel jedna walki i wspólne zwycięstwo!

Po dwóch dniach zamykamy konkurs. Pierwsze miejsce bierze Kowalski z 30 punktami. Młody ten robotnik przyszedł, jak inni, bezpośrednio z Polski. Z tej Polski, której rząd zamyka organizacje robotnicze, zamyka do więzienia młodych robotników, szykuje nową wojnę; ale lud tej Polski jest z Hiszpanią, jest związany z walką o wolność, jest z Dabrowszczakami, z Wróblewszczakami.

Kowalski — pierwszy. zamkowy I-go działa, dalej ida: Krakus, Brandy, Huparkin, Maleta. Oto pięciu mistrzów baterii. 15-go rozgrywki naszej grupy. Najlepsi nasi z poważnymi minami udają się na umówiony punkt. «Pokazcie, co Polusy potrafia!» Każdy chciał, by właśnie my, nasza bateria była pierwsza. Strzela 20-tu towarzyszy, dystans — 200 metrów. Napreżenie — trochę tremy, choć pierwszeństwo. Padają strzały równe, systematyczne. Okrzyki sędziów: 9, 7, 10, na prawo, dobrze! Otoż i wynik: na 10 miejsc zajmujemy 4, mianowicie drugie, trzecie, szóste, dziesiąte. Najlepsi z nas np. towarzysz Brandt wpakował 5 dziewiątek. W punktacji baterijnej bierzemy pierwsze miejsce: 190 punktów. W pojedynczych — pierwsze miejsce.

Wszyscy wieszają, klepia. «Polacy dobrze strzelają» — to był głos wszystkich.

Wracają strzelcy. Dumnie, radosnie. Pytania, pochwały, pewność siebie — no i kantyna trochę skorzystała. Tego dnia już nie się nie robiło. Za to następnego chłopcy wzięli się do pracy ze zwiększoną energią.

Oto jeszcze raz dowiedliśmy, że Polacy nie ustępują innym w niczym. Nasza bateria, choć młoda, pójdzie śladami Dabrowszczaków w bój ostatni. Tak, jak oni przyniosła chlube ludowi i będą cegielką Nowej Wolnej Hiszpanii.

Wróblewszczacy nie zawiodą!

JULEK

Bateria Wróblewskiego
Front Popudniowy

Hiszpania przed Liga Narodow

101-a sesja Rady Ligi Narodow przeszła pod znakiem Hiszpanji. Minister spraw zagranicznych Hiszpanji, Alvarez del Vayo, w długim i mocnym przemówieniu napiętnował politykę nieinterwencji, która w praktyce stała się narzędziem w ręku Hitlera i Mussoliniego dla wprowadzania w życie swych zaborczych apetytów. Przedstawiciel Hiszpanji w energicznych słowach napiętnował układ angielsko — włoski który pomija zupełnie interwencje Mussoliniego w Hiszpanji, dając w ten sposób zgodę Anglii na istniejący stan rzeczy. Przemówienie Alvareza del Vayo, poparte niezbitymi argumentami za przywróceniem wolności handlu z Republiką wywołało wielkie wrażenie.

Po przemówieniu delegata Hiszpanji i dyskusji został poddany pod głosowanie wniosek rządu Republiki, że «Rada Ligi Narodow uważa nieinterwencję za zakończoną». Za wnioskiem tym głosował tylko przedstawiciel Związku Radzieckiego, Litwinow. Anglija, Francja, Rumunia i Polska głosowały przeciw. Natomiast wszystkie inne państwa wstrzymały się od głosowania.

Wynik głosowania oznacza że reakcjonistom angielskim jeszcze raz udało się wywrzeć nacisk na członków Ligi i odwrócić to co przedtem czy później

musi się zrealizować: pełne uznanie praw Republiki i jej rządu. Podkreślić tu należy smutną rolę rządu polskiego, który, wbrew całemu ludowi, chce za wszelką cenę zapewnić zwycięstwo silom, wrogim pokojowi i wolności.

Mimo wyników głosowania 101-a sesja Rady Ligi Narodow była korzystna dla Hiszpanji. Wspaniałe przemówienie Alvareza del Vayo odbiło się potężnym echem na całym świecie. Z trybuny Ligi padły słowa,

bezlitosnie demaskujące faszyzmski bezwzględny interwencjonizm i ich obłudnych pomagierów z pośrednictwem państw demokratycznych. Słowa te niewątpliwie staną się nowym impulsem dla szerokiego masowego poruszenia na całym świecie do spotęgowania swych wysiłków zmierzających do zakończenia krawawej komedji nieinterwencji.

Uwaga: W następnym numerze powrócimy obszerniej do tej sprawy.



Chaim Poncz

PIERWSZA NOC W KOSZARACH

(Fragment powieści „Wojna sie zaczyna”)

Bronek słusznie przewidywał. Francuz Lavaux został zamianowany komendantem sekcji, był on jedyny w tej grupie, który miał przeszłość wojskową: był sierżantem armii francuskiej.

Pierwsza troska nocy była kwestja spania.

Koszarowe pokoiki miały kamienne posadzki. Materacow nie było prawie wcale. Lavaux dostał dla całej sekcji 2 tapczany, i to też rozdarte — wystawiały z nich klaki brudnej waty. Lavaux ze świeca w reku przyglądał się, jak Bronek sprytnie rozstawia tapczany wszczepiając pokoju. Chłopcy położyli się w ubraniach, czesc z nich nawet nie zdjął butów. Lejbus się drażnił: «Bardzo wam tak dobrze — plakaliscie na lozka figeraskie — a teraz...»

Bronek dolewał oliwy do ognia. «A komu sie nie podoba to lozko, przyrzekam mu lepsze w okopach...» Cała banda tuliła się jeden do drugiego. Jeden wtykał nos w plecy drugiego. Towie mowil rozczarowany: «Hiszpania — goracy kraj...» Nikomu nie chciało się spac. Była to pierwsza noc żołnierskiego zycia. Tych kilka dni podróży, spiewy, wiwaty, okrzyki, radość mieszkanców uderzyła im do głowy. Lejbus rozmyślał o swojej Chanci, układał w myślach swój pierwszy list do niej.

«Och, Chancie moja, Tobie przeciez moge wyznac: przez 32 lata byłem osłem. Gdybym miał rozum zabrac Cie przynajmniej do granicy, chociaż kilka stacji pociągiem... Chancie, nie moge już mowic, taki jestem ochrypnięty, nie moge ruszac ustami, gardło mnie boli ze spiewu... W Paryżu jest sie przeciez przyzwyczajonym do ludzi z różnych krajów, ale wiedz, ze ten pociąg — to było więcej, niż 10 Paryżów. Miała tam, kogo tylko chcesz: Czechow, i Bulgarów, Jngosłowian i Niemców, Anglików, Amerykan, Turków, Chinczyków, Polaków, Żydów. Żydów polskich, amerykańskich, angielskich, tureckich, Żydów z Palestyny — Żydów ze wszystkich krajów. Radosc była taka wielka, zesmy się brali za szyje biegaliśmy po wagonach, jak pijani. Jeden zmuszał drugiego, zeby bral jego czekolade, jego papierosy, jego wszystko.

Gdybys wiedziała, jak nas w Hiszpanii przyjmowano! Przez całą droge na stacjach kobiety i dzieci z podniesionymi piastkami i ze łzami radości w oczach. Oklaskiwano nas z okien, z balkonów, na uli-

cach czarno było od ludzi, i Twój Lejbus (zebys go widziałaj) maszerował, jak urodzony żołnierz. Ja — czuje się młodszy o 16 lat. Nic się nie bój, Chancie, ja faszystów tak przycisnę, jak te kłapy od surdutów pod gorącym żelazkiem. Zeby taki zdrów był z Toba razem.»

Z radości Lejbus podrapał się i wyciągnął, szturchając przy okazji swojego sasiada. Tojwe burknął na niego. «Ty także nie spisz?» «Nie». «Trudno zasnąć, co?» «Tak, jakos nie można zasnąć...»

Bronek nie spał także. Leżał z otwartymi oczyma, i w myśli przemaszerowywał na nowo nocną droge od Figueras do stacji kolejowej. To była najpierwsza żołnierska nocna wyprawa. O trzeciej w nocy była pobudka, a o wpół do czwartej chłopaki byli już w marszu. Spiewali.

*Przez doliny, wzcórza, wioski
Szła dywizja naprzód wciąż...*

Ciemność nocy, tepe, regularne uderzenia kroków, głosy ochrypnięte niewyspanych — dawały specjalnie uroczystego tonu temu marszowi. Bronek przypominał sobie głodówkę

we Wronkach. Tak samo blyszczały oczy więźniów, kiedy zdecydowali strajk, i tak samo drzacymi głosami spiewana dzwiczala Miedzynarodówka. Policzki Bronka palaly. — Ach, gdzie jesteś, Pawle, tutaj spiewalbys piosenki o Czerwonej Armii, o tobie samym... —

«Jutro rano — myślał Bronek — muszę się dowiedzieć, jak się wysyła listy do Polski. Niech chłopaki wiedza, że jest jeszcze jeden kraj na świecie, gdzie policjanci pozdrawiają podniesieniem pięści, i stoja, jak struny, kiedy słuchaja «Miedzynarodówki»... Teraz Bronkowi zachciało się rozmawiac.

«Spisz, Lejbus?»
«Tak jak Ty...»

Lavaux jednak nie pozwoła rozmawiac. «Spac, spac, jutro mamy kupe roboty.» Lavaux jest Francuzem, Paryżaninem. W dniach lutowych wyszedł z fabryki na ulice i razem z towarzyszami podcinali i obalali słupy elektryczne, aby z nich ustawiac barykady. Bil się z fa szystami, bral udział w ludowych manifestacjach, ale Lavaux obca była ta gorączka romantyczna, która ogarnela

Bronka, ten dreszcz który mogazrodzić tylko wyrafinowane meczarnie więzienia, długie lata za krata i głodowki.

Dla Lavaux walka z faszystami była rzeczka tak zrozumiała i naturalna jak należenie do związku zawodowego, jak kupowanie «Humanité». Lavaux myśli teraz o karabinach maszynowych. Słyszał ze maszynki hiszpańskiej maja być lepsze niż Hotchkiss, i że wystarczy rozłozyc jeden raz i zlozyc spowrotem zeby je poznac. Głowa Lavaux jest pełna konkretnych planow na dzien jutrzejszy. On nie potrafił tak się gorączkowac jak Bronek, a nawet nie tak jak Lejbus.

Lejbus jest 10 lat we Francji. Zdolał przyswoić sobie francuskiego ducha wolności... Ale jego dziecięce lata i najpiękniejszy okres młodości był zdeptany przez przesławdowania i antysemickie szykany. Razem ze swoim ojcem chodził po wsiach i zakupywał co się dało. Jego ojciec był maly, chudy człowieczek. Te długie, kilometrowe drogi wiejskie przemierzał sapiąc i Lejbus go bronił przed łobuzami którzy go obrzucali kamieniami. W polskim wojsku karabin Lejbusia błyszczał jak lustro, ale jego szef kompanji był poznaniakiem i nie mógł tego zniesć. Ukaral go za to, że przekupił polskiego żołnierza aby mu oczyszcil karabin.

W przeciwstawieniu do swego malego ojca wyrosł, tak jak jego dziadek, na pleczystego, silnego chłopca o koscistej, mocnej twarzy. Twarz ta zachowała na zawsze swój trwały brunatny kolor zdobyty na tych wiejskich, dalekich drogach. W domu jego sila była powodem ciągłych utrapień. Każdy z rodziny uczył go oddzielnie.

—Lejbus, ustap. Jak cie łobuz zaczepi odejdz na bok. I tak go weźmie cholera...

To co najbardziej uderzyło Lejbusia w tym kraju to była jego własna użyteczność. Pierwszy raz w zyciu poczuł się potrzebny. Pierwszy raz w zyciu przyjmuje go obcy, nieznanany kraj i powiada mu:

—Lejbus, czekalismsy na ciebei jak na zbawienie!

A orkiestra idzie przed nim po ulicach Barcelony, tysiące pięknych kobiet posyła mu calusy, starzy i mlodzi usmiechaja się do niego. Lejbus ma lzy w oczach Skad tu wziac teraz Chancie?...

Zaczelo już szarzec, gdy Lejbus zapadł w sen.

Sniły mu się tanki.



Soldados en el pueblo aguardan la hora del mitin con la población civil.
Żołnierze w miasteczku. Za chwile wiec z ludnością.

August Kisiel Kom. C. K. M. batalionu Mickiewicza

NAJWAZNIEJSZE U ZOLNIERZA: ODWAGA I SPOKOJNE NERWY

PRZED HISPANIA

Jestem ochotnikiem Wolności, i znajdując się teraz na terenie Hiszpanii podaje swoje przeżycia ze Śląska, który był wówczas pod panowaniem niemieckim. Zaciągnięto mnie do wojska, jako poborowego z początkiem 17-go roku i tam zostałem przydzielony do karabinów maszynowych. Brałem udział w wojnie światowej i byłem w bojach pod Verdun, Amiens, Lecates; w tych strasznych, przerażających bojach zostałem ranny i byłem 3 miesiące w szpitalu. Gdy się wyleczyłem, odesłano mnie na front z powrotem. Lecz niedługo po tym wyleczeniu dostałem się do niewoli angielskiej, w której byłem przez 10 miesięcy. Wydostałem się z niewoli, i dostałem się znowu do wojska, ale polskiego.

Także w polskiej armii zostałem przydzielony do karabinów maszynowych i przeszedłem szkole oficerską, w której dostałem stopień plutonowego. W 20-tym roku został na Śląsku zwolony plebiscyt, i my, wszyscy Ślązacy zostaliśmy zwolnieni. Zaczęliśmy pracować w kopalni, jako górnik i pracowałem aż do 23-go roku, a od tego czasu zostałem bez pracy. Z magistratu dostawałem 6,50 zł. miesięcznie, jako zapomogę, z której nie mogłem wyciąć.

Chodziłem często na rozmaite zgromadzenia, i brałem żywy udział w rozmaitych zebraniach robotniczych. I tam powziąłem mocne postanowienie dostać się do Hiszpanii. Wierzyłem, że wyjechałem na kontrakt do Belgii, aby mieć możność dostać się do Hiszpanii w sposób łatwiejszy, niż z Polski — i to mi się udało.

W HISPANII.

Trudno mi było sobie wyobrazić nasze życie w Republikańskiej Hiszpanii. Nie wyobrazałem sobie takiego braterstwa, takiej jedności między oficerami i żołnierzami — wszyscy, jakby jeden. Trzeba raz na zawsze zapomnieć to straszne życie, jakie miałem w Polsce. W Hiszpanii republikańskiej prowadziłem wesołe życie. Pierwszy mój front był między Huesca a Saragossa.

Zajęliśmy pozycję w nocy. Jak się rano rozjasniło, nasza maszyna była już dobrze ustawiona w stronę rebelów, aby walczyć z C. K. M.-ów, jak się jąka morda faszystowska pokaze. Ale ani jeden pierun nie wylazł, siedzieli w dziurach,

jak szczury. Ja gadam do mojego sąsiada: «Widzisz — jakby na złość», a towarzysz mi odpowiada na to: «Te pieruny już wylezom, bo przecież muszą wyleźć zryc.» Towarzysz miał rację. Nareszcie — jak przeszło południe, faszystowskie szczury parszywe wylaza z dziur do zarcia. Towarzysz mnie wola: «Chodź, bo te pieruny z dziur już powylazły. Ja wylatuję i pytam, gdzie oni są — i ja i reszta towarzyszy bierzemy ich na muszkę i strzelamy — a oni znowu do dziur! Uciekli z powrotem. I tak to było z dnia na dzień, innych walk tam między nami nie było, aż do zmiany na inny front.



Czasem i C. K. M. może zastąpić antytank. Wiedza coś o tym nasi Mickiewiczanie...

MOJ NASTĘPNY FRONT
POD CASPE

Tu to już wyglądało inaczej, jak na zeszłym froncie. Tam to te pieruny faszystowskie robiły ataki jeden za drugim. Pomagała im awiacja i tanki. Ale my, z naszymi maszynkami nie mamy strachu nawet przed samym djabłem. Zatrzymaliśmy się z naszymi maszynkami i piechotę rozproszyli; zatrzymaliśmy nasze pozycje.

Ale potem przyszła większa siła faszystowskich pierunów i musieliśmy opuścić nasze pozycje. I w pośpiechu zostawiłem swoje przyrządy do golenia. Komisarz Mical i wszyscy na mnie: «Czemu się nie wycofujesz?» A ja do niego wrzeszczę: «Poczekaj, pierunie, bo nie wiem, gdzie moje golidło!» A on powiada: «S... na golidło, bo faszyci niedaleko!»

I w ten sposób straciłem moje golidło i dzisiaj nie mam się czym golić.

Teraz Wam jeszcze kótka napiszę.

O FRONCIE POD LERIDAV.

Leżeliśmy nad kanałem z dwiema maszynkami. Gdyśmy tam zajęli pozycję, wkrótce się pokazały takie trzy cholerne niedzwiedzie faszystowskie przed nami.

Gadam do towarzysza Lanisa: «Widzisz, co to za jakieś pierunstwo ku nam ciągnie?» A on odpowiada, że to są tanki faszystowskie, i mówi: «Daj im pokój, niech przyjdą bliżej. A na lewo od naszej maszyny stała druga maszyna, przy której był celowniczy Graf. Puscil on serje z maszyny i krzyczy: «Kurwa-sztelung już sze pali!» Towarzysz Nowak, jako dobry strzelec z ręcznego ka-

Ale to się tej pierunie nie udało. Potym się zatrzymała na rogu jednej chalupy, a na drugim rogu tej samej chalupy stało trzech obserwatorów w odległości 40-50 metrów. Jak ja to zobaczyłem, mówię do mojego towarzysza Lanisa, tas-mowego przy mnie: «Widzisz tych trzech pierunów tam na rogu tego domu?» «Mówi — widzę — daj no, jak trzeba tym pierunom!» Myślałem, że nie wytrzymam, jakież on wycełował w tych faszystów, przyp... lil im tak, że oni sami, to już napewno więcej się śmiać nie będą.

A cóż, kiedy to jeszcze nie było wszystko — jeszcze tanka na nas żeby wyszczerzała na drugim rogu tego samego domu. Gadam do Lanisa: «daj szybko tasme z antytankowkami, chwytaj, bo się rusza i uciekną nam.» Lanis szybko tasme podał i dobrze obserwował — ja wycelowałem i puscilem około 40 kul.

Lanis powiada domnie: «prze- stan, bo tanka się pali.» Jeszcze się pokazały dalsze tanki ale nasze «kapruchy» — niedzwiedzie zezarły.

I niktby nie uwierzył temu, że «kapruchy» może niedzwiedzia pokonać. Ale zobaczyliśmy, że taka mała maszyna jest w stanie zniszczyć takie wielkie tanki.

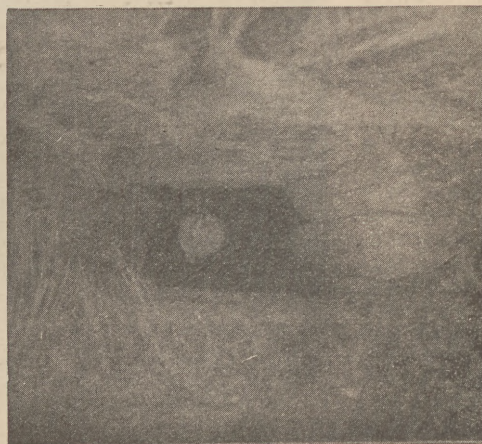
I to jest najważniejsze u żołnierza: odwaga — i spokojne nerwy.

AUGUST KISIEL

OD REDAKCJI.

Aby pocieszyć towarzysza Kisielea po ciężkiej stracie «golidła», Redakcja «Ochotnika Wolności» zakupiła mu nowe, które wreczy przy najbliższej okazji.

Taka mała maszyuka jest w stanie zniszczyć wielkie tanki



Una máquina tan pequeña, puede destruir los tanques por grandes que sean.

1-y maja w Brygadzie

Batalion Dabrowskiego



C. K. M. - y Mickiewicza w drodze na uroczystosci majowe.

Batalion Mickiewicza

Dzien I-go maja byl przez Mickiewiczan uroczyscie swiecony, tak jak tylko jest to mozliwe podczas wojny. Nasz bataljon znajduje sie chwilowo w drugiej linii, to tez mielismy wiecej niz inni mozliwosci aby uczcic nasze swieto robotnicze. No i zaledwie sie rozjasnilo na niebie, zaraz kazdy wylazi ze swego zakatka gdzie spal i przecierajac oczy rekoma rozglada sie wokolo z radoscia. Zaraz zaczal sie ruch i sypanie zartami. Jako ze w naszym bataljonie wiecekszosc to polscy chlopi ktorzy sa juz przyzwyczajeni do tego corocznego strojenia (jak to sobie zwyczajnie na opolskiej wsi), zaraz kazdy zaczyna sie krecic i szukac jakby, to mozna bylo umaic swoj okop albo inny kacik skad wylazl rozespany; no i za chwile nasi zolnierze umaili swoje «mieszkania» zielonymi galezmi i roznymi kwiatami jakie tylko ziemia hiszpanka zrodzila. Naraz odezwała sie trabka do apelu, aby wspolnie uczcic ten dzien swiateczny. Na apel ten przyszly tez delegacje z innych bataljonow, a najwiecej uciechy bylo u nas wtedy gdy zjawila sie delegacja od tankistow ktora wreczyla nam wielka trojgwiazde antyfaszystowska zrobiona z czerwonych roz ktore rosna na calym zajmowanym przez nas terenie.

Nasz komisarz i rozni towarzysze omowili znaczenie dnia 1-go maja dawniej a dzis, a szczegolnie tu, na ziemi hiszpanskiej, zaznaczajac ze dzis caly swiat pracy wystapi na ulice aby wykazac swa sile i wole walki z faszysmem miedzynarodowym, ktory grozi pokojowi i wolnosci na calym

swiecie. Towarzysz dowodca bataljonu wspominal nasze dotychczasowe walki i na koniec zaznaczyl ze dzis najlepsza dla nas manifestacja bedzie konkurs kto predzej rozbierze i zlozy karabiny maszynowe. Dowodca I-ej kompanii wypowiedzial sie ze Mickiewiczanie juz drugi raz uczcza I maja na froncie i ze duch bojowy i wysilek starych Mickiewiczan nietylko nie oslabl ale naodwrot — wzrosl, bo zamiast kompanii mamy juz caly Bataljon Mickiewicza. Na koniec przemawiala delegacja ktora wezwala do dalszej energicznej walki z faszysmem az do zwyciestwa.

Po tym uroczystym apelu zabralismy sie do konkursu i pracy o premie.

Po obiedzie liczna delegacja wraz z calym dowodztwem udala sie do pobliskiej miejscowosci gdzie znajduje sie nasze dowodztwo Brygady, aby wraz z cala ludnoscia uczcic dzien I maja we Froncie Ludowym.

Ludnosc przyjela nas entuzjastycznie. Przedfilowalismy przez wioske ze spiewem a pozniej poszlismy na wielki wiec na ktorym przemawiali mowcy wojskowi i przedstawiciele Frontu Ludowego tej wsi.

Przed wieczorem mielismy znow niemalo uciechy i smiechu kiedy nasz komisarz bataljonowy rozdawal nagrody tym zolnierzom, ktorzy najlepiej wywiazali sie z wyznaczonego im zadania rozebrania i skladania broni i ktorzy dali wszystkim swietny przyklad wzorowego wladania bronia, ktore jest niezbedne dla wygrania wojny.

Dzien I maja przeszedl pod znakiem zdwojonej czujnosci i szturmowej pracy przy fortyfikacjach. W nocy z 30 na 1-go maja wywieszono na pozycjach pierwszej i trzeciej kompanii sztandary republikanske. W te sama noc kompania pierwsza wystawila nad sama rzeka patrol, ktory pozostajac ukryty w domku spedzil tam caly dzien I maja. Dowodca patrolki byl sierzant Pablo Angelo.

W dniu I maja rugby lekich karabinow maszynowych tej samej kompanii ukonczyly fortyfikacje swoich pozycji przy pomocy workow i rozpoczely budowe schronow. C. K. M. przydzielony do pierwszej kompanii wykonczyl pozycje rezerwowa, poglebil swoj okop i przygotowal gazetke, ktorej jednak nie zdazyl wykonczyc technicznie.

W kompanii drugiej przygotowano 6 rowow indywidualnych wraz z rowem polaczeniowym.

C. K. M. — y przydzielone do tej kompanii wykonczyly swe fortyfikacje. Druga kompania mimo zdwojonych patrolek nonnych, przygotowala gazetke okopowa w ciagu jednej nocy. Gazetka ta, *La Trinchera* jest bardzo zywa i odziercielna dostatecznie zycie kompanii.

Kompania trzecia przygotowala droge do ewakuacji przekopujac sciezki miedzy pozyc-

jami, i robiac barjery z workow w miejscach widzialnych z pozycji faszystowskich.

We wszystkich kompaniach odbyly sie zebrania 1-o majowe, a w nocy spiew Miedzynarodowki ktory wprowadzil w szal naszych sasiadow z przeciwnika i spowodowal straty w ich amuniji. Wyslalismy do Brygady delegacje najlepszych zolnierzy, pozatem bataljon rozdzielil podarunki miedzy tych ktorzy najwiecej pracuja i daja przyklad oddania i dyscypliny.

Klamstwem byloby powiedziec zesmy tylko pracowali 1-go maja: chllopaki sumiennie palili angielskie papierosy i zjadali smakolyki o ktore sie postarali nasze cwaniaki z kuchni. Nasz doktor o ktorym zlosliwal opowiadaja ze jest lepszym oficerem niz doktorem, zaladowl na plecy gramofon ktory gdzies w tajemniczy sposob zorganizowal i zawedrowal z nim do drugiej kompanii, wygrywajac na pozycjach fokstroty i flamenco. W drugiej kompanii opowiadaja ze tym tazem nawet najgorsze laziki i kandydaci do szpitala byli zadowoleni z lekarza.

Pozatem jednak nasza sluzba sanitarna nieswietnie sie spisala. Sanitarjusz 2-ej kompanii postanowil wyczyscic rewolwer i czyscil go tak «szturmowo», ze sie zranil w noge. Czeka go szpital i zasluzona kara.



Zbiórka się rozpoczyna.

Palafox pod Lérida DEL FRENTE

Po uciążliwych kompanjach na Estremadurze i szeregu walk w sektorach Belchite i Caspe, bataljon nasz przeniesiony został na północo-zachód od Leridy w przewidywaniu wielkich operacji. Duża część drogi przebyliśmy pieszo w nocy, a resztę kamionami.

Noc z 1-go na 2-go kwietnia spędziliśmy w pozycji rezerwowej, umacniając fortyfikacjami brzeg rzeki. Na drugi dzień z zapadnięciem nocy batalion nasz, uszykowany został do dalszej drogi. O połnocy przeszliśmy Leridę, posuwając się w kierunku północno-zachodnim od miasta po szosie Lerida-Monzon. Na wysokości 5-6-7 km. droga była już atakowana ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Doszliśmy jednak bez przeszkód do 10-go kilometra, zajmując pozycje wyjściowe do ataku, który miał pojsć na wzgórze, położone o 2 kilometry na południo-wschód od drogi. Z ekwipunkiem szturmowym, to j. z bronią i amunicją tylko, kompanie ruszyły do ataku. Ledwo się rozwinęły — nadchodził wzmig rozkaz; Zmiana kierunku i zmiana zadania!

Faszystyci przedarli się na naszym prawym flanku, atakując szosę od przodu. W szybkim tempie wspinamy się na «cote» 300 po lewej stronie drogi. Nie zdążyliśmy już obrócić pozycji obronnych, ponieważ faszystyci już byli pod górą i kule latały gęsto po terenie. Kompanie nasze zachowały jednak zimną krew i rozwinęły się, jak to tylko było możliwe, otwierając ogień. Zaraz potem już funkcjonowały C. K. M.-y. Faszystyci, w przeważnej części Morów, poszli jednak niepostrzeżenie dalej, dochodząc w niektórych miejscach na odległość kilkunastu metrów.

Zdawało się na chwilę, że nas zwycięża, lecz ocalała nas wspaniała i ofiarna obrona naszych towarzyszy, którzy w miarę zmniejszania się odległości strzelał trafiali tak celnie, że niebawem pierwsze fale nacierających zeszytniały, tworząc stosy trupów i rannych. Atak z prawej strony został zwycięsko odparty — tutaj już prawie nie było slychac strzału.

Natychmiast nasi towarzysze, samorzutnie, bez rozkazu, rzucili się do kontrataku. Z okrzykiem «Hurra!» rzucili się na Morów, zadając im duże straty. Reszta w popłochu uciekła.

Byłaby się może ta bitwa na tym zakończyła, gdyby faszystyci nie byli otrzymali posiłków i tanków. Po kilkunastominutowej przerwie natarcie nieprzyjacielskie znowu zostało podjęte. Tym razem faszystyci posuwali się powolniej i ostrożniej, ale

za to pod osłoną gęstego ognia artyleryjskiego, który obmacywał naszą pozycję wzdłuż i wszerz. Batalion nasz i tego się nie zląkł. Każdy, leżąc przytulony do ziemi, z palcem na cynglu, z oczyma, wlepionymi w te czarne bestje, które za chwilę beda tuż-tuż obok, a wtedy łatwiej w nie celować. Chwile wydawały się długimi godzinami... Ludzie czekali w napięciu ostatecznego rozstrzygnięcia bitwy. I nagle, pojawiły się nad nami szturmowe aparaty niemieckie. Najpierw wysoko szukając pozycji, później, zataczając coraz ciasniejsze kregi spuszczali się na dół i w wysokości kilkudziesięciu metrów ostrzeliwały cały teren kilkakrotnie ogniem karabinów maszynowych. Przypadek jednak zrzadził, że samoloty te ostrzeliwały faszystów, którzy w międzyczasie zdążyli się do nas zbliżyć.

Nie tylko zatem, zesmy od tego ataku powietrznego nie poniesli strat, ale faszystyci je poniesli od własnej awiacji. Widok ten wzmacniał naszą otuchę i poprawiał humor.

Artyleria i awiacja nie zmniejszyły naszego ducha bojowego, i woli wytrwania. I gdyby nie tanki, przeciwko którym z powodu szybkości akcji nie zdano przeciwstawić dział antytankowych, pozycja byłaby została w naszych rekach.

Lentamente, van pasando los días del descanso. Desde hace algunos días no se ha oído el estallido de las bombas, ni el de las granadas de mano, ni tampoco el ruido de las máquinas. Los muchachos se acuestan bajo los olivos, muchos camaradas que estábamos acostumbrados a ver en sus puestos, al lado de las máquinas, ya no se ven más. Las trincheras fueron cambiadas por las camas del hospital, o por la madre tierra...

Ahora vamos a descansar. Los muchachos no quieren escribir. ¿Porque de qué? ¿Del descanso en el campo, o de que nos faltan cigarrillos?

Pero no es eso. El batallón no vive solamente con la vida del frente, no sólo con los ataques y la defensa, sino que aquí también estamos activos. Nosotros hasta llevamos a cabo una acción de choque. Quere-

Dowództwo dało rozkaz do wycofania się za drogę, żeby nasze tanki nie wzięły z flanku.

Ta bitwa o cote 300 dorzuca jeszcze jeden dowód, że wojsko nasze potrafi walczyć skutecznie nawet w obliczu technicznej przewagi przeciwnika.

PORUCZIK PAUL
SCHOENFELD,
BAT. PALAFOXA

Un niño español al tren de combate de la 13 Brigada

Apreciados camaradas:

Os escribo estas letras para deciros la gran actividad con que trabajamos nosotros, los niños, las mujeres y los hombres, para obtener la victoria sobre los cobardes invasores, asesinos sin alma ni entrañas que con aviones italianos y cañones alemanes nos vienen a asesinar y a apoderarse de España.

Camaradas: haced como nosotros, que todos, sin excepción de ninguno de los colegios de Barcelona, colaboramos con grandes donativos de dinero, ropa y comida para vosotros, gloriosos defensores de nuestra patria España.

No os creáis que yo soy una persona mayor, pues soy un niño de doce años que cursa los estudios de comercio, y me llamo Angel Montero. Mi domicilio es: Rambla de Cataluña, número 79, piso 2.º, puerta 2.ª
Salud, camaradas.

ANGEL MONTERO

Szanowni Towarzysze!

Piszcie do Was te słowa, aby Wam powiedzieć, z jaką energią my, dzieci, pracujemy, jak również kobiety i mężczyźni, aby osiągnąć zwycięstwo nad najeźdźcami, zbrodniarzami bez duszy i serca, którzy wioskami samolotami i niemieckimi armatami chcą nas zamordować i zabrać Hiszpanię.

Towarzysze, róbcie to samo, co my: my wszyscy ze szkół barcelońskich współpracujemy, dajemy dużo pieniędzy, bielizny i jedzenia dla Was, wspaniałych obrońców naszej ojczyzny Hiszpanii!

Nie myślcie, że ja jestem dorosłą osobą, wcale nie, jestem dzieckiem, mam 12 lat i chodzę do szkoły handlowej. Nazywam się Angel Montero, mieszkam na Rambla de Cataluña, n.º 79, pierwsze piętro, drugie drzwi.
Salud, Towarzysze!

ANGEL MONTERO

mos demostrar que la fraternidad entre la población civil y nosotros crece de día en día y se fortalece cada vez más, y queremos ayudar a los que trabajan, muchas veces no teniendo la alimentación necesaria, para que en el frente no carezcan de municiones ni de ropa y zapatos.

Nuestro Comisariado de la Brigada lanzó una consigna: «¡La mitad de nuestra ración de pan para la población civil!» ¡El primer batallón de la Brigada Dombrowski no se quedará el último en esta acción! Nosotros tenemos también familias a quienes les falta el pan.

—¿Estáis conformes en ofrecer vuestra media ración de pan a los que tienen hambre?— dicen en voz alta los Comisarios.

—Sí, sí, estamos conformes en ofrecer hasta toda la ración— responden a coro los soldados.

Después de los comisarios toman la palabra los soldados:

—¡Estrangularemos la quinta columna, que quiere deshacer la unidad entre nosotros y las familias nuestras en la retaguardia!— exclaman los soldados jóvenes de la tercera compañía.

Mesa, viejo ucraino, como durante la guerra civil el Ejército Rojo, a pesar del hambre que sufría él mismo, repartió hasta su último pedazo de pan entre la población civil. Entonces veían los soldados muy raras veces el pan y la carne. Pero vencieron, porque existía unidad y fraternidad entre el Ejército y la población. Y nosotros venceremos también. Lo más importante es la unidad.

Las compañías se han puesto en cuadrilátero. Nuestro comandante, camarada Martínez, lee al frente de las compañías una carta, escrita para la Brigada.

«Estoy orgulloso de mandar a unos soldados que no sólo se contentan con ofrecer su media ración de pan, sino que quieren dar su ración entera.»

Por la noche, muy tarde, vienen las conclusiones. Pocas palabras sobre la solidaridad y una decisión firme:

«Estamos dispuestos a ayudar siempre a la población civil y no negaremos jamás el pan a los que estamos dispuestos a dar hasta nuestra sangre.»

JÓZEF SULINSKI

Exterminar a la Quinta Columna, es un deber de todos los antifascistas.

¿ DEL FRENTE

mos demostrar que la fraternidad entre la población civil y nosotros crece de día en día y se fortalece cada vez más, y queremos ayudar a los que trabajan, muchas veces no teniendo la alimentación necesaria, para que en el frente no carezcan de municiones ni de ropa y zapatos.

Nuestro Comisariado de la Brigada lanzó una consigna: «¡La mitad de nuestra ración de pan para la población civil!» El primer batallón de la Brigada Dombrowski no se quedará el último en esta acción! Nosotros tenemos también familias a quienes les falta el pan.

—¿Estáis conformes en ofrecer vuestra media ración de pan a los que tienen hambre?— dicen en voz alta los Comisarios.

—Sí, sí, estamos conformes en ofrecer hasta toda la ración— responden a coro los soldados.

Después de los comisarios toman la palabra los soldados: —¡Estrangularemos la quinta columna, que quiere deshacer la unidad entre nosotros y las familias nuestras en la retaguardia!— exclaman los soldados jóvenes de la tercera compañía.

Mesa, viejo ucranio, como durante la guerra civil el Ejército Rojo, a pesar del hambre que sufría el mismo, repartió hasta su último pedazo de pan entre la población civil. Entonces veían los soldados muy raras veces el pan y la carne. Pero vencieron, porque existía unidad y fraternidad entre el Ejército y la población. Y nosotros venceremos también. Lo más importante es la unidad. Las compañías se han puesto en cuadrilátero. Nuestro comandante, camarada Martnez, lee al frente de las compañías una carta, escrita para la Brigada.

«Estoy orgulloso de mandar a unos soldados que no sólo se contentan con ofrecer su media ración de pan, sino que quieren dar su ración entera.»

Por la noche, muy tarde, vienen las conclusiones. Pocas palabras sobre la solidaridad y una decisión firme:

«Estamos dispuestos a ayudar siempre a la población civil y no negaremos jamás el pan a los que estamos dispuestos a dar hasta nuestra sangre.»

JÓZSEF SULINSKI

Exterminar a la Quinta Columna, es un deber de todos los antifascistas.

Lentamente, van pasando los días del descanso. Desde hace algunos días no se ha oído el estallido de las bombas, ni el de las granadas de mano, ni tampoco el ruido de las máquinas. Los muchachos se acuestan bajo los olivos, muchos camaradas que estábamos acostumbados a ver en sus puestas, al lado de las máquinas, ya no se ven más. Las trincheras fueron cambiadas por las camas del hospital, o por la madre tierra...

Ahora vamos a descansar. Los muchachos no quieren escribir. ¿Porque de qué? ¿Del descanso en el campo, o de que nos faltan cigarrillos?

Pero no es eso. El batallón no vive solamente con la vida del frente, no sólo con los ataques y la defensa, sino que aquí también estamos activos. Nosotros hasta llevamos a cabo una acción de choque. Quere-

Dowódtwo dalo rozkaz do wycofania sie za droge, zeby nasze tanki nie wzily z flanki.

Ta bitwa o cote 300 doruza jeszcze jeden dowód, ze wojsko nasze potrafi walczyc skutecznie nawet w oblaczu technicznej przewagi przeciwnika.

PORUCZNIK PAULI
SCHOENFELD,
BAT. PALAFOXA

Pañol al tren de la 13 Brigada

Szanowni Towarzysze!

Piszcie do Was te slowa, aby Wam powiedziano, z jaka energią my, dzieci, pracujemy, jak robimy, niez kobieci i mezczyzni, aby mezczyzni, aby osiagnac zwycięstwo nad naziedzacami, zbrodnictwami bez duszy i serca, którzy wyoshkini samolotami i niemieckimi armadami chcą nas zamordowac i zabrac Hiszpanie.

Towarzysze, robicie to samo, co my: my wszyscy ze szkol barcelonskich wspópracujemy, dajamy sduzo pieniedzy, bielizny i jedzenia dla Was, wspanialych obroncow naszej ojczyzny Hiszpanii!

Nie myslcie, ze ja jestem dorosla osoba, wcale nie, jestem dziecieniem, mam 12 lat i chodze do szkol handlowej. Nazywam sie Angel Montero, mieszkam na Rambla de Catalunya, n.º 79, pierwsza pietro, drugie drzwi. Salut, Towarzysze!

ANGEL MONTERO

ANGEL MONTERO

EL VOLUNTARIO DE LA LIBERTAD

DIARIO DE LAS BRIGADAS INTERNACIONALES

Pasaje Méndez Vigo, 5 - BARCELONA

Emil Zegadłowicz, POLONIA.
Gorzen-Górny (Woj. Krak.)

tratałi tak celnie, że niedawem pierwsze fale nacierających zeszytniały, tworząc stopy trupow i rannych. Atak z prawej strony został zwycięsko odparty — tutaj już prawie nie było slychac strzalu. Natychmiast nasi towarzysze, samorzutnie, bez rozkazu, rzucili sie do kontrataku. Z okrzykiem «Hurra!» rzucili sie na Morow, zadajac im duze straty. Reszta w poplochu uciekla.

Bylaby sie moze ta bitwa na tym zakonczyła, gdyby faszyci nie byli otrzymali posilkow i tankow. Po kilkunastu godzinach przerywie natarcie nieprzyjacielskie znowu zostalo podjete. Tym razem faszyci posuwali sie powolnie i ostroznie, ale